

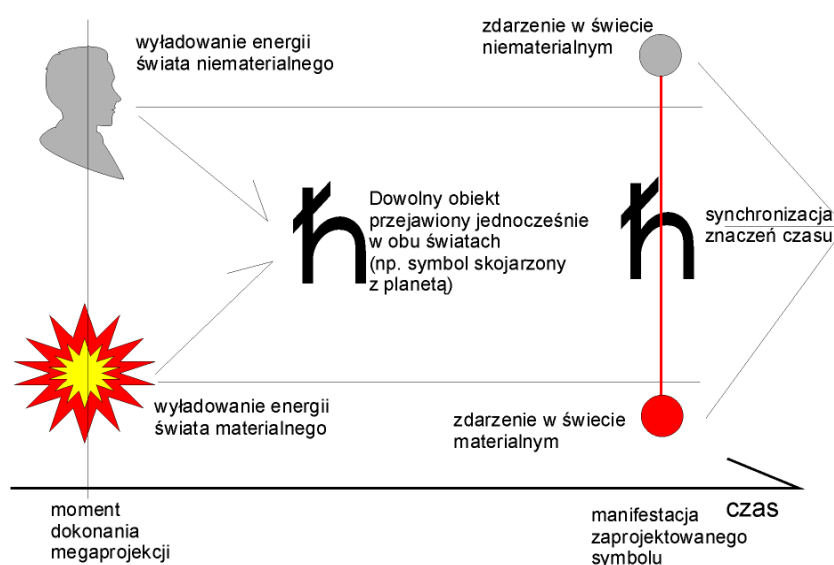
Od kiedy Lew to Lew?

Tytułowe pytanie padło przed kilku laty na internetowe liście dyskusyjnej poświęconej astrologii. Pytanie to ważne: od kiedy abstrakcyjne twory takie jak znaki Zodiaku zaczęły oznaczać to, co dziś w astrologii oznaczają? Że był taki moment, to raczej pewne, bo znamy wiele przykładów, gdy coś niemal z dnia na dzień nabiera potężnych znaczeń symbolicznych. Przykład najbardziej znany z historii, to znaczenie krzyża. Przed ofiarą dokonaną przez Jezusa z Nazaretu krzyż nie miał wielkiego symbolicznego znaczenia, a jeśli miał, to niezbyt chwalebne - Rzymianie używali go do karania pospolitych przestępców. Jednak po Ukrzyżowaniu i Rezurekcji krzyż nabrał znaczeń na tyle potężnych, że do dziś z powodzeniem patronuje znaczącej religii światowej. Z bliższych nam czasów i na mniejszą skalę takim przykładem może być historia symboli używanych dziś w reiki. Przed mistycznym przeżyciem, jakiego doświadczył twórca reiki, Mikao Usui, symbole te były po prostu ideogramami pisma japońskiego. Po wspomnianym przeżyciu nabrały mocy uzdrowicielskiej.

Zjawisko nabierania niecodziennych właściwości przez symbol pod wpływem energii wyzwanych podczas ludzkich przeżyć jest jednym z najciekawszych fenomenów rozpoznanych przez psychotronikę. Jung nazwał je *megaprojekcją*; utrzymywał, że planety nabrały swoich treści astrologicznych pod wpływem dokonanej przed wiekami projekcji treści psychicznych nieświadomości zbiorowej na obiekty Układu Słonecznego. Hipoteza to wcale sensowna, nie tylko w odniesieniu do planet. Pozwala w elegancki i spójny sposób wyjaśnić działanie wielu systemów symbolicznych: przypomnijmy choćby, że symbole runiczne zaczęły działać po dziewięciodniowej medytacji normańskiego bóstwa. Bóstwo zwisało głową w dół, więc i medytacja musiała być intensywna - zaświadcza o tym dzisiejsza moc Run. Megaprojekcja wyjaśnia też podejrzliwość, jaką do dziś budzi Tarot. Otóż przez długie stulecia karty Tarota wcale nie służyły wróżbitom do ich natchnień, lecz haradzistom do pobudzania ich namiętności. Gra w taroka - o broń, o kobiety, o

życie - była także ulubioną rozrywką najemników walczących ze sobą w krwawych wojnach religijnych siedemnastowiecznej Europy. Dopiero wiek później, w wyniku prac Courta de Gebelina i innych członków oświeceniowych tajnych stowarzyszeń ezoterycznych, karty Tarota zaczęły stawać się systemem ezoterycznym i psychologicznym. Na dobrą sprawę proces ten zakończył się dopiero u początku XX w, gdy ukazała się popularna dziś talia Raidera-Waita. Aby zatrzeć dawny zapis, zmieniono kolejność Wielkich Arkan (wymieniono miejscami Siłę i Sprawiedliwość), Tarot otrzymał nową grafikę i dopiero wtedy rozpoczęła się jego oszałamiająca zaiste kariera wróżebna. Coś jednak musiało w tych kartach pozostać z energii niezbyt chlubnych stuleci, skoro do dziś, jeśli wróżbita pozwoli się Tarotowi "ponieść", to szybko znajdzie w nader mętne regiony jaźni.

Dla dokonania megaprojektacji musi być spełnionych kilka warunków. Pierwszy, to omówiony w poprzednim odcinku naszego cyklu odpowiedni moment czasu. Drugi, to wyładowanie w tymże momencie energii wszystkich światów, które symbol ma w przyszłości łączyć. Np. jeśli zażądamy, żeby symbol łączył świat fizyczny (formy) i eteryczny (uczucia, emocje), to osoba dokonująca megaprojektacji musi wprawić się w odpowiedni stan emocjonalny i jednocześnie powinno zajść jakieś wyładowanie fizyczne, np. uderzenie pioruna, wybuch zawczasu przygotowanego ładunku, etc. (rys 1).

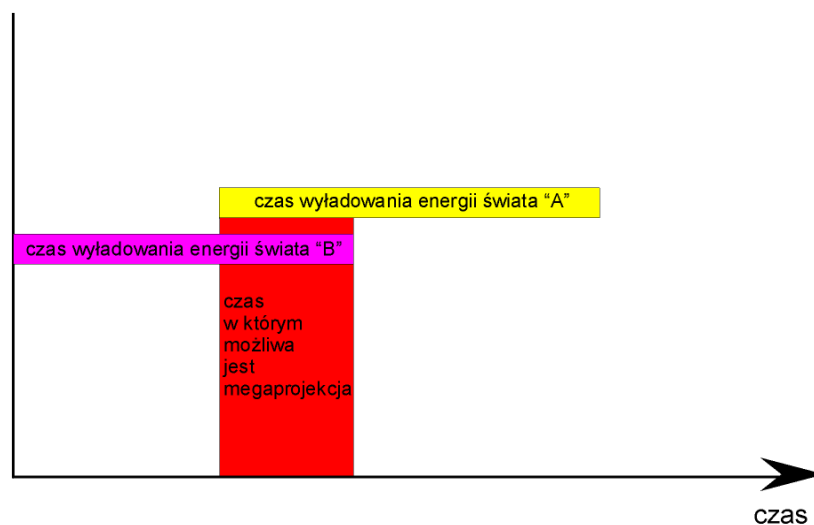


Rys 1

Od tej chwili każdorazowe pojawianie się symbolu w świecie fizycznym, np. narysowanie go, będzie powodować zaprojektowaną reakcję emocjonalną u znajdujących się w pobliżu ludzi. Aby jednak efekt działania symbolu był trwały, działanie musi być podtrzymywane, np. raz na jakiś czas odprawianym rytuałem. Do rytuału nie trzeba już potężnych wyładowań, jakie towarzyszyły pierwszemu uruchomieniu symbolu; niezbędne do podtrzymania działania symbolu dawki energii są doprawdy minimalne, aż chciałoby się powiedzieć: symboliczne. Jeśli się jednak rytuału zaniecha, symbol w pewnej chwili z dnia na dzień straci moc.

Jest pewna minimalna wielkość energii poniżej której symbolu nie da się zaprojektować i jest o wiele wyższa wartość, gwarantująca trwałość działania symbolu. Symbole zaprojektowane energią z tego drugiego zakresu potrafią przetrwać nawet bardzo długie okresy braku podtrzymujących je rytuałów, nie tracąc wiele ze swej mocy; z chwilą wznowienia rytuałów, odzyskują pełnię blasku. Zejście się czasu wyładowań energii różnych łączonych później przez symbol światów nie musi być co do sekundy dokładne; jeśli którakolwiek z energii użytych do megaprojektacji wyładowuje się w dłuższym okresie czasu, to wyładowanie innej energii może nastąpić w dowolnym momencie tego okresu. Ważne jest tylko, aby jakiś czas jednocześnie działały na projektowany symbol. (rys.

2)



Rys 2

Nie są dziś znane wielkości dokładne wielkości energii niezbędnych do pełnego zainicjowania symbolu, wiadomo jednak, że są to energie bardzo duże, na kosmiczną wręcz skalę. Moc i głębia działania zaprojektowanego symbolu jest funkcją wielkości energii użytych do projekcji. Maksimum sprawności projektowania uzyskuje się, gdy wszystkie energie światów, które ma łączyć symbol są sobie równe. Jeśli energie są wystarczające do zaprojektowania, ale za małe dla trwałości, symbol owszem, będzie działać, ale po pierwsze - lokalnie, po drugie - słabo, po trzecie - krótko. Żywot takiego kalekiego symbolu można nawet przez dość długi czas podtrzymywać rytuałem, ale musi to być rytuał wysokoenergetyczny. Takie rytuały mogą wyczerpywać a nawet niszczyć uczestniczących w nich ludzi; taka właśnie jest energetyka sekt i innych równie podejrzanych organizacji.

Pewnym przybliżeniem do rozpoznania wielkości energii niezbędnych do zainicjowania (zaprojektowania) symbolu może być... historia odkryć nowych planet Układu Słonecznego. Gdy Wiliam Herschel ujrzał na niebie nową planetę w roku 1781, na naszej planecie rozpędziała się rewolucja naukowo-techniczna a za progiem była Rewolucja Francuska i niesione przez nią zmiany. Nie były to małe energie! Nie bardzo wiadomo, co stanowiło fizyczną, ziemską energię inicjacji nowej planety - może była to już wówczas wytwarzana energia paliw kopalnych, może jakieś zjawisko astronomiczne? Tą oto metodą Uran został planetą nagłych wstrząsów, niekonwencjonalnych pomysłów i rewolucyjnej przyszłości. Energie psychiczne towarzyszące ujrzaniu Neptuna (1846) to srogi zawód bojowników Wiosny Ludów, dobrze już rozpędzone przemiany technologiczne i medyczne (regularnie pływały parowce, istniały pierwsze linie kolejowe, maszyna parowa była w powszechnym użyciu w przemyśle, lawinowo rosła produkcja stali i wydobywanie węgla, w szpitalach wprowadzano aseptykę), za progiem był Manifest Komunistyczny i odrodzenie duchowe zapoczątkowane wkrótce po odkryciu Neptuna przez Towarzystwo Teozoficzne. Nic dziwnego, że został Neptun patronem nadziei, które wydają się o wyciągnięcie ręki, ale jakoś nie chcą się zmaterializować. Energie towarzyszące odkryciu Plutona

(1931) znamy aż za dobrze: narastanie ponurych totalizmów, nadchodzące wielkimi krokami ujarzmienie energii atomu, eksploracja podświadomości przez Freuda i jego kontynuatorów. Być może fizyczną częścią inicjacji Plutona stały się pierwsze wybuchy jądrowe. A może być i tak, że samo nadanie imion nowym ciałom niebieskim stało się znaczącym przyczynkiem do ich projekcyjnego znaczenia. Imiona też niosą energię, więc ich nadanie przenosi tę energię na obiekt nazywany. Co reprezentują Uranos, Neptun (Posejdon) i Pluton (Hades), dobrze wiadomo z mitologii. Co ciekawe, z tej własności imion korzysta dzisiejsza astronomia! Nazwy dla ciał niebieskich z tzw. pasa Kuipera wybierają astrologowie, czyli ludzie dobrze świadomi działania łączących światy energii symbolicznych.

Ostatnią charakterystyczną cechą megaprojekcji jest to, że symbol raz zaprojektowany może zmienić swą treść, stracić moc, lub przekazać ją innemu symbolowi pod wpływem jednoczesnego skojarzenia energii różnych światów – jeśli tylko są to energie porównywalne, lub większe z pierwotnie projektującymi. Tu jaskrawym przykładem mogą być tragiczne wydarzenia z 11 września 2001 roku. Potęga energii psychicznych nie podlega tu wątpliwości, energii fizycznych jest w dzisiejszym świecie pod dostatkiem (pracują elektrownie, ciepłownie, miliony silników i nadajników) zaś w sensie symbolicznym atak na WTC to uderzenie półksiężyca symbolizującego islam - na pentagram, będący częścią symboliki USA! Nie wiemy jeszcze, czy wyładowujące się energie były wystarczające dla trwałej zmiany mocy obu symboli – gdyby okazało się, że tak, oznaczać to będzie daleko idące konsekwencje (nie tylko polityczne i gospodarcze) dla całej naszej planety.

Megaprojekcja ma tę właściwość, że z każdego praktycznie przedmiotu może uczynić symbol, łączący ileś tam światów; takiego pochodzenia jest najpewniej popularny Pierścień Atlantów. Kształt na nim nie ma "sam z siebie" żadnych niezwykłych właściwości, natomiast wyraźnie zmienia się energia człowieka noszącego taki amulet. Wygląda na to, że ornament zaprojektowano energiami doprawdy potężnymi, skoro po wydobyciu go z egipskiego grobowca po tysiącach lat

wciąż działa. Podobnej wielkości energie musiały być użyte do zaprojektowania symboli astrologicznych. W grę może wchodzić wybuch supernowej w pobliżu Ziemi, albo jakaś katastrofa geologiczna. A może istoty, które sprawiły, że Lew to Lew, zafundowały nam Zodiak, znaczenia planet i domów horoskopu - umiały posługiwać się energiami dziś czekającymi na swoich ponownych odkrywców?